



# SASZEŃKA

SIMON MONTEFIORE

*Pasjonująca od pierwszej do ostatniej strony. Doskonale połączenie wielkiej historii i fascynującej fikcji literackiej.*

Kate Mosse, autorka *Labiryntu*

SIMON  
MONTEFIORE

*Saszeńka*

PRZEKŁAD  
**Maciej Antosiewicz**

WARSZAWA

WYDAWNICTWO  
**MAGNUM**

Tytuł oryginału  
**SASHENKA**

First published in Great Britain  
in 2008 by Bantam Press  
an imprint of Transworld Publishers

Przekład  
*Maciej Antosiewicz*

Ilustracja na okładce  
© Larry Rostant

Okładka wg projektu  
Claire Ward/TW

Copyright © Simon Montefiore 2008  
Simon Montefiore has asserted his right under the Copyright, Designs  
and Patents Act 1988 to be identified as the author of this work.

Niniejsza książka jest powieścią i, pomijając fakty historyczne, wszelkie podobieństwo  
do osób żyjących lub zmarłych jest całkowicie przypadkowe.

Copyright © 2008 for the Polish edition by Wydawnictwo Magnum Ltd.  
Copyright © 2008 for the Polish translation by Wydawnictwo Magnum Ltd.

Wszystkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji nie może być reprodukowana,  
zapisywana czy przekazywana w sposób mechaniczny, elektroniczny, fotograficzny  
lub w jakiegokolwiek innej formie bez uprzedniej zgody właściciela praw.

Wydawnictwo MAGNUM sp. z o.o.  
02-536 Warszawa, ul. Narbutta 25a  
tel./fax (022) 848-55-05, tel. (022) 646-00-85  
e-mail: magnum@it.com.pl

ISBN (PDF) 978-83-63986-14-8  
ISBN (EPUB) 978-83-63986-15-5  
ISBN (MOBI) 978-83-63986-16-2

*Dla Santy*

*Tam gdzie morze wiecznie bryzga  
Na opustoszałe skały...  
Czarodziejka mnie z miłości  
Obdarzyła talizmanem.  
Czule pieszcząc mnie mówiła:  
„Strzeż mojego talizmanu –  
W nim jest tajemnicza siła,  
Bo z miłości tobie dany!”*

Aleksander Puszkina, *Talizman*  
(przeł. Mieczysław Jastrun)

*Niekiedy w okolicach naszych rodzą się takie charaktery,  
że – acz wiele lat upłynie od zetknięcia się z nimi –  
niektórych z nich niepodobna wspomnieć bez drżenia duszy.*

Nikołaj Leskow, *Powiatowa lady Macbeth*  
(przeł. Jerzy Wyszomirski)

*Jestem sam i sierota, i nikt o mnie nic nie wie.  
Wkrótce umrę, nikt za mnie nie zmówi modlitwy na grobie,  
Tylko słowik czasami zaśpiewa w pobliżu na drzewie.*

Piosenka piotrogrodzkich uliczników, 1917  
(przeł. Leszek Engelking)

UNIwersytet Moskiewski  
GAZETA WYDZIAŁU NAUK HUMANISTYCZNYCH  
12 MARCA 1994

OGŁOSZENIA PRYWATNE

# PRACA!

\*

POSZUKUJEMY MŁODEGO HISTORYKA, Z DOŚWIADCZENIEM  
W PROWADZENIU POSZUKIWAŃ  
W ROSYJSKICH ARCHIWACH PAŃSTWOWYCH.  
PROJEKT – HISTORIA RODZINNA,  
POSZUKIWANIE OSÓB ZAGINIONYCH ETC.  
SZEŚĆ MIESIĘCY. WYMAGANA CAŁKOWITA DYSKRECJA.

\*

WYNAGRODZENIE: US \$ PLUS WYDATKI.  
WAŻNY PASZPORT LUB DOKUMENTY UPRAWNIAJĄCE DO  
PODRÓŻOWANIA.  
ZGŁASZAĆ MOGĄ SIĘ TYLKO ABSOLWENCI Z NAJLEPSZYMI  
OCENAMI.  
WYBRANY KANDYDAT PODEJMIE PRACĘ OD RAZU.  
KONTAKT: AKADEMIK BORYS BIELAKOW,  
DYREKTOR INSTYTUTU HISTORII NOWOŻYTNEJ I NAJNOWSZEJ,  
WYDZIAŁ NAUK HUMANISTYCZNYCH.

# *Spis treści*

CZEŚĆ PIERWSZA  
*Piotrogród, 1916* 8

CZEŚĆ DRUGA  
*Moskwa, 1939* 180

CZEŚĆ TRZECIA  
*Kaukaz, Londyn, Moskwa, 1994* 361

*Podziękowania* 503  
*Nota o nazwach i języku* 507  
*Postaci* 508  
*O autorze* 512

*Część pierwsza*

*Piotrogród, 1916*



Saszeńka stała w oknie mieszkania przy ulicy Gogoła, niedaleko Ministerstwa Wojny, pałac papierosa i spoglądając na zamarzną Newę i Twierdzę Pietropawłowską. Było ciemno, ale niebo jarzyło się nienaturalnym pomarańczowym blaskiem, jak podświetlona teatralna kurtyna. Latarnia na czubku iglicy fortecznej cerkwi kołysała się na wietrze.

Robotnicy opanowali twierdzę. Mendel i Trocki byli kiedyś więźniami w Bastionie Trubieckim, ale wczoraj więźniowie zostali uwolnieni. Był wczesny wieczór i ulice jeszcze nie opustoszały, a radosne tłumy zrywały ostatnie orły Romanowów. Siedziba Ochrony stała w ogniu.

Marzenia Saszeńki stawały się rzeczywistością, ona jednak chodziła ulicami, nie widząc i nie słysząc, obojętna na rozgrywające się wokół wydarzenia. Jej matka dokonała rzeczy niemożliwej: zepchnęła w cień rosyjską rewolucję. Ludzie wpadali na Saszeńkę. Ktoś ją objął. Wania Palicyn zawołał do niej z pędzącego samochodu pełnego czerwonogwardzistów, z herbem Romanowów na drzwiach.

W mieszkaniu było za gorąco, pociła się, bo nie zdjęła płaszcza ani czapki. Dlaczego, u licha, jest tu znowu? Przecież obiecała sobie, że nigdy więcej nie przyjdzie do tego mieszkania. Starła się nie myśleć o Saganie; jego czas minął, a on prawdopodobnie był już w Sztokholmie albo na południu. A jednak tu przyszła i czekała na człowieka, któremu zwykła opowiadać o matce.

Nagle usłyszała jakiś dźwięk i odwróciła się powoli. Kapitan Sagan, wciąż w mundurze żandarma, ale wynędzniały i zmęczony, stał, celując do niej z pistoletu Walther. Teraz wyglądał na swój wiek, nawet starzej.

Przez chwilę nic nie mówili. Potem schował pistolet do kabury i bez słowa podszedł do niej. Uściskali się. Była mu wdzięczna, że przyszedł.

- Mam trochę koniaku – powiedział – a samowar już kipi.
- Jak długo tu jesteś?

– Przeszedłem zeszłej nocy. Nie wiedziałem, dokąd pójść. Jacyś robotnicy przyszli do mojego domu, a moja żona zniknęła. Pociągi nie kursują. Nie wiedziałem, dokąd pójść, więc przyszedłem tutaj. Saszeńko, chcę ci powiedzieć coś, co cię zaskoczy. Mój świat – wszystko, co było mi drogim – zawałił się w ciągu jednej nocy.

– Mówiłeś mi, że to się nie stanie.

– Jestem w twoich rękach. Możesz mnie wydać. Wierzyłem w imperium. Ale powiedziałem ci prawdę o sobie.

Wyjął butelkę armeńskiego koniaku i nalał dwie lampki, wręczając jedną Saszeńce. Wychylił swoją. Saszeńka zdjęła płaszcz i czapkę.

– Dlaczego tu przyszedłeś? – spytał. – Myślałem, że będziesz świętować.

– Świętowałam. A potem stało się coś strasznego. Szłam do Pałacu Taurydzkiego, ale kiedy mijałam stróżówkę przy koszarach, zapukałam do drzwi. Były otwarte. Dozorca – pamiętasz dozorcę Wieriezina – leżał martwy na podłodze z kulą w głowie. A potem poszłam do Rady i spotkałam się z towarzyszami.

– Powiedziałaś im, że był zdrajcą?

Skinęła głową.

– I byłaś zaskoczona, że nie żyje?

– Nie, nie byłam zaskoczona. Może trochę wstrząśnięta. Ale taka jest rewolucja. Gdzie drwa rąbią, tam wióry lecą.

– Ale powiedziałaś, że stało się coś strasznego.

– Moja matka się zastrzeliła.

Sagan wyglądał na szczerze zmartwionego.

– Tak mi przykro, Saszeńko. Nie żyje?

– Żyje, ale pewnie niedługo umrze. Strzeliła sobie w pierś. Najwyraźniej piękne kobiety mają skłonność do oszczędzania twarzy. Znalazła mauzer, mój partyjny mauzer, pod moim materacem. Skąd wiedziała, że tam jest? Jak go znalazła? Teraz są przy niej lekarze. – Saszeńka urwała, starając się zapanować nad oddechem. – Powinnam pójść do redakcji, a tymczasem przyszedłam tutaj. Ponieważ tutaj... z tobą... tak często o niej rozmawialiśmy. Nienawidziłam jej. Nigdy jej nie powiedziałam, jak bardzo...

Rozpląkała się i Sagan przytulił ją. Jego włosy pachniały dymem, szyla niemal smakowała koniakiem, ale Saszeńka odkryła, że rozmowa

z Saganem o matce ją uspokoiła. Jego uścisk wzmocnił ją i, jak na ironię, dodał jej siłę, żeby się wyrwać.

– Saszeńko – powiedział, trzymając ją za ramiona. – Muszę ci coś wyznać. Wykonywałem swoją pracę i nigdy ci nie powiedziałem, jak bardzo ... cię polubiłem. Nie mam nikogo prócz ciebie. Ja...

Nagle poczuła ogarniający ją chłód.

– Jesteś znacznie młodsza ode mnie, ale chyba cię Kocham.

Saszeńka cofnęła się. Wiedziała, że go potrzebuje, ale nie jako mężczyzny, który pocałował ją wśród śnieżnych pól, bardziej jako powiernika. Teraz świadomość, że on jej potrzebuje, jego rozpacz, budziły w niej wstręt, bała się tego widma obalonego reżimu. Zapragnęła znaleźć się daleko od niego.

– Po tym, co ci powiedziałem, nie możesz mnie po prostu tak zostawić – krzyknął.

– Nigdy o to nie prosiłam, nigdy.

– Nie możesz odejść...

– Muszę iść – powiedziała i wyczuwając w nim zmianę, pobiegła do drzwi. Był tuż za nią.

Złapał ją w talii i pociągnął z powrotem na otomanę, gdzie przesiadzieli tyle nocy, rozmawiając o poezji i rodzicach.

Dała mu w twarz.

– Puść mnie. Co robisz?

Ale on chwycił ją za ręce i przewrócił, jego twarz ociekająca potem i śliną była przerażająco blisko. Wsunął drugą rękę pod jej spódnicę, drąc jej pończochy, sięgając pomiędzy uda. Później zaczął tarmosić jej bluzkę, odrywając guziki, rozdzierając halkę i łapiąc ją za piersi.

Szarpnęła się gwałtownie, uwalniając ręce, i uderzyła go w nos. Krew trysnęła jej na twarz, lecz on nadal przygniatał ją swoim ciężarem. Wtedy wyciągnęła walthera z jego kabury i trzasnęła go w twarz. Znow trysnęła krew.

Stoczył się z niej, a ona już była na nogach i pędziła do drzwi. Otwierając je, obejrzała się i zobaczyła go skulonego jak dziecko na kanapie, płaczącego.

Nie zatrzymała się, póki nie wybiegła z budynku na ulicę. Wpadła do baru pełnego pijanych żołnierzy, którzy, wstrząśnięci jej widokiem, chwycili za karabiny z nasadzonymi bagnetami i chcieli zabić tego, kto ośmielił się ją tknąć. W łazience zmyła krew z twarzy i zapięła bluzkę. Czowała metaliczny smak krwi Sagana w ustach, w nosie, wszędzie, i próbowała ją zmyć, ale zapach dławił ją w gardle i zwymiotowała. Kiedy wyszła, jeden z żołnierzy dał jej wódki. Po wypiciu alkoholu poczuła się czystsza i powoli się uspokoiła.

Na zewnątrz wciąż się kotłowało. Słyszała strzały na Newskim. Linzczowano kieszonkowców, a bandy pijanych dezertów i bandytów włóczyły się po ulicach. Przypuszczała, że Sagan będzie chciał wymknąć się z mieszkania, ukryła się więc w bramie i obserwowała wyjście z kamienicy. W głowie jej pulsowało, a smak jego krwi znowu przyprawił ją o mdłości. Drżała na całym ciele. Zrobiła to wszystko dla partii, a teraz koniec. Powiedziała sobie, że powinna triumfować, ponieważ wygrała najważniejszą grę – Sagan i jego mocodawcy byli skończeni. Ale czuła tylko palący wstyd i zimną wściekłość. Wyobrażała sobie, jak wraca ze swoim pistoletem i zabija go jako policyjnego szpicla, ale sięgnęła tylko do kieszeni i zapaliła papierosa.

Mniej więcej pół godziny później Sagan wyszedł na ulicę i w dziwacznym, purpurowym świetle nocy zobaczyła jego opuchniętą, zakrwawioną twarz, jego niepewny chód, skurczoną sylwetkę. Był po prostu żalony, wynędzniałą postacią, zgarbioną pod karakułową czapkę, w oliwkowym płaszczu okrywającym mundur. Szedł ulicą Gogoła, bocznymi uliczkami, potem przeciął Newski. Podążała za nim i zobaczyła, że pod latarnią przed soborem Kazańskim otaczają go uzbrojeni robotnicy. Pewnie spuszczą mu solidne lanie i ukarzą za to, że ją skrzywdził, pomyślała, ale oni go przepuścili. Potem jednak Sagan potknął się o krawężnik i zobaczyli jego mundur.

– Żandarm! Faraon! Aresztujmy go! Drań! Swołocz! Dokąd idziesz? Dajmy mu po mordzie! Zabierzmy go do Rady! Wtrąćmy go do bastionu! Masz, kanalio! – Otoczyli go, ale Sagan musiał wyciągnąć pistolet. Strzelił – znów rozległ się ten przytłumiony trzask. Potem kopali bezkształtny tłumok na ulicy, szyszcząc, wrzeszcząc, wznosząc kolby karabinów i bagnety.

Oddychając ciężko, Saszeńka przyglądała się temu, ale wszystko działało się zbyt szybko, by zdołała zrozumieć, co naprawdę zaszło.

Gdzieś wśród kakofonii uderzeń i krzyków usłyszała jego głos, a potem skowyt cierpiącego zwierzęcia. Słyszała łomot karabinowych kolb. Przez kłębowisko robotniczych butów i płaszczy dostrzegła krew błyszczącą na ciemnym mundurze.

Nie widziała, w jaki sposób człowiek w mundurze zamienił się w krwawy ochłap – a kiedy było po wszystkim, zapadła cisza, robotnicy odchrząkiwali, poprawiali ubrania, potem zaczęli odchodzić. Nie czekała ani chwili dłużej. Zobaczyła, jak potężny jest lud – wykonujący wyrok historii.

Nie miała już poczucia, że wygrała. Zalała ją fala smutku i poczucia winy, jakby to jej klątwa ściągnęła na Sagana ten koszmar. Martwe ciało Wieriezina, a teraz to. Ale tego przecież pragnęła i musiała to zaakceptować, bo przecież rewolucja była szlachetną siłą. Wielu zginie w walce, pomyślała – a mimo to zabicie człowieka było straszną rzeczą.

Uświadomiła sobie, że opiera się o posąg przed soborem i łyzy spływają jej po twarzy. To był koniec, ale nie taki, jakiego chciała. Żałowała, że poznała Sagana, i żałowała też, że nie odszedł tą ulicą na bezpieczne wygnanie, daleko stąd.

*Cześć druga*

*Moskwa, 1939*

## 6

Ławrientij Beria, z okrągłą twarzą i śniadą cerą, w workowatych białych spodniach i haftowanej gruzińskiej koszuli, niósł skrzynię pełną talerzy. Saszeńka doskonale wiedziała, że jest on nowym ludowym komisarzem spraw wewnętrznych, szefem NKWD.

– Ławrientiju Pawłowiczu! Witajcie! – Wania zszedł z werandy.  
– Pozwólcie, że wam pomogę...

– Poradzę sobie, nie ma obawy – powiedział Beria, oglądając się za siebie.

Saszeńka zobaczyła, jak Wania pręży się na baczność – i nagle wszystko zamarło, a w sąsiedniej daczycy ucichł śpiew i brzęk kieliszków.

W jej ogrodzie stał posąg.

Towarzysz Stalin, ze swoją kocią, niemal orientálną, uśmiechniętą twarzą, wciąż śpiewający gruzińską pieśń, pojawił się u podnóża schodów w białej, letniej bluzie, szerokich spodniach i jasnobrązowych butach, wyszywanych czerwoną nicią. Księżyc zdawał się rzucać na niego snop światła jak teatralny reflektor.

– Dowiedzieliśmy się, że towarzysz Satinow idzie na przyjęcie do towarzysza Palicyna – powiedział Stalin z miękkim, gruzińskim akcentem, chichocząc jak złośliwy satyr. – Potem dowiedzieliśmy się, że zaprosił towarzysza Egnataszwilego. Towarzysz Beria powiedział, że też jest zaproszony. To oznaczało, że tylko towarzysz Stalin został pominięty, a towarzysz Stalin chciał pogawędzić z towarzyszem Satinowem. Zwróciłem się więc do towarzyszy i przyznałem, że nie znam towarzysza Palicyna na tyle dobrze, by wpraszać się na jego przyjęcie. „Poddajmy to pod głosowanie”, powiedziałem. Głosowanie wypadło na moją korzyść i towarzysze postanowili mnie zaprosić. Ale przychodzę na własne ryzyko. Nie będę miał wam za złe, towarzysze gospodarze, jeśli odeślecie mnie

z powrotem do domu. Ale przynieśliśmy trochę wina i gruzińskich przysmaków. Towarzysze, gdzie stół?

Satinow wystąpił naprzód.

– Towarzyszu Stalin, znacie już towarzysza Palicyna – powiedział – a to jego żona, Saszeńka, którą może pamiętacie...

– Proszę, wejdźcie, towarzyszu Stalin, to dla nas zaszczyt – odezwała się Saszeńka, odzyskując wreszcie mowę. Miała straszną i niebolszewicką chęć dygnąć, tak jak w Smolnym przed portretem cesarzowej wdowy. Nie była pewna, jak udało jej się zejść po stopniach do ogrodu, lecz mimo to podeszła do Stalina – niższego, starszego i znacznie bardziej zmęczonego, niż go zapamiętała, ze sztywnym lewym ramieniem. Miała, jak zauważyła, lekko wystający brzuch, a kieszenie jego bluzy były niedbale zacerowane. Ale przypuszczała, że tytani nie zwracają uwagi na takie rzeczy.

Stalin wydawał się zdumiony wrażeniem, jakie wywarł – a jednocześnie upajał się nim. Ujął dłoń Saszeńki i pocałował starym gruzińskim zwyczajem, parząc na nią oczami koloru miodu i złota.

– Towarzyszu Lisie Polarny, pięknie wyglądacie.

Pamięta mój stary pseudonim z Piotrogradu! Co za pamięć! Jakie to krępujące! Jakie miłe! – pomyślała zmieszana.

– To szczęście, że wy i wasze pismo uczycie radzieckie kobiety sztuki ubierania się. Wasza sukienka jest bardzo piękna – ciągnął, wchodząc po stopniach.

– Dziękuję wam, towarzyszu Stalin. – Przewornie nie wspomniała, że jej sukienka została uszyta za granicą.

– Przynajmniej raz, towarzysze, partia wyznaczyła właściwą osobę do właściwej pracy... – Stalin roześmiał się, a inni mu zawtórowali, nawet Mendel. – Chodźcie i dołączcie do nas, towarzyszu Satinow i towarzyszu Palicyn. I wy, towarzyszu Mendel.

Saszeńka zauważyła, że Stalin nie okazał wielkiego entuzjazmu na widok surowego Mendla.

Przechodząc, Beria żartobliwie szturchnął Palicyna w brzuch.

– Dobrze cię widzieć, Wania. – Młasnął językiem. – Wszędzie spoj? Wszystko idzie gładko?



– Oczywiście. Witajcie w moim domu, Ławrientiju Pawłowiczu!

– Co myślisz o meczu? Spartak musi dostać nauczkę, a jeśli następnym razem nasi napastnicy nie zagrają dobrze, wypruję im flaki! – Beria znowu się roześmiał. – Przyjdiesz zagrać jutro w koszykówkę w mojej drużynie? Gramy z ochroniarzami Woroszyłowa.

– Przyjdę, Ławrientiju Pawłowiczu.

Saszeńka wiedziała, że jej mąż uwielbia Berię, który pracował jak wół.

– Mogę tu usiąść? – spytał skromnie Stalin, wskazując na stół.

– Oczywiście, towarzyszu Stalin, gdzie tylko chcecie – odparła.

Towarzysz Egnataszwili wyłożył jedzenie na stół, a Saszeńka sięgnęła po butelkę wina.

– Pozwólcie mi otworzyć – powiedział Stalin. Napełnił wszystkie kieliszki czerwonym winem. Potem nałożył sobie do miski gruzińskiej fasoli, wrzucił trochę chleba i przykrył miskę talerzem, żeby chleb rozmiękł. Poczęstował się jagnięcym szaszłykiem, pikantnym gruzińskim kurczakiem, *sacivi*, i postawił to wszystko obok siebie. Egnataszwili, jasnowłosy i przystojny w dobrze skrojonym mundurze, z potężnymi barami zapaśnika, nie odstępował Stalina, nakładając sobie te same potrawy. Obaj usiedli i zaczęli jeść, Egnataszwili spróbował swojej fasoli trochę wcześniej niż Stalin. Naprawdę próbuje jedzenie dla Stalina, pomyślała Saszeńka.

– Towarzyszu Satinow – powiedział Stalin cicho, wskazując Satinowowi miejsce obok siebie; Beria zajął krzesło po drugiej stronie stołu. Egnataszwili, Wania i Mendel siedzieli trochę dalej.

– Ławrientiju Pawłowiczu, kto będzie *tamadą*? – spytał Stalin Berię.

– Towarzysz Satinow będzie mistrzem ceremonii! – zaproponował Beria.

Satinow wstał, wznosząc gruziński puchar z winem w kształcie zakrzywionego rogu, i wygłosił pierwszy toast.

– Za towarzysza Stalina, który poprowadził nas przez te trudne czasy do wspaniałych zwycięstw!

– Na pewno potraficie wymyślić coś ciekawszego – zażartował Stalin, ale wszyscy obecni wstali, by wypić jego zdrowie.

– Za towarzysza Stalina!

– Tylko nie to – zaoponował Stalin. Głos miał zdumiewająco miękki i wysoki. – Pozwólcie, że ja wygłoszę toast: za Lenina!

Nastąpiły kolejne toasty: za Armię Czerwoną, za gospodarzy, za Saszeńkę i radzieckie kobiety. Saszeńka czuwała nad wszystkim, napełniając kieliszki, a potem wracając do stołu. Chciała zapamiętać każdą chwilę z tej sceny. Stalin przekomarzał się z Satinowem po gruzińsku, ale Saszeńka czuła, że Wódz go obserwuje i ocenia. Wiedziała, że Stalin lubi prostych, przywoitych młodych ludzi, bezwzględnych i energicznych, ale łatwych w obejściu i wesołych. Satinow był pracowity i kompetentny, zawsze śpiewał dla siebie operowe arie.

Mendel zaczął kaszleć.

– Jak twoje płuca, Mendel? – spytał Stalin, a następnie cierpliwie wysłuchał, jak Mendel odpowiada, nie szczędząc medycznych szczegółów. – Mendel dzielił ze mną celę na Bajłowce w Baku w tysiąc dziewięćset ósmym – poinformował wszystkich obecnych.

– To prawda – powiedział Mendel, gładząc swoją hiszpańską bródkę.

– Dostał paczkę od swojej wyrozumiałej rodziny i podzielił się ze mną.

– To prawda, podzieliłem się ze wszystkimi towarzyszami w celi – potwierdził Mendel na swój sztywny, drobiazgowy sposób, dając do zrozumienia, że nikogo nie faworyzował. Ale tylko jeden towarzysz się liczył, pomyślała Saszeńka.

– To cały Mendel! Nieprzekupny autor *Bolszewickiej moralności!* Nic a nic się nie zmieniłeś, Mendel – powiedział Stalin kpiąco, lecz z poważnym wyrazem twarzy. – Wtedy byłeś stary i teraz jesteś stary! – zachichotał, a inni też się roześmieli. – Ale wszyscy się starzejemy...

– Wcale nie, towarzyszu Stalin – zaprzeczyli jednocześnie Egnataszwili, Wania i Beria. – Wyglądacie wspaniale, towarzyszu Stalin.

– Dosyć tego – powiedział Stalin. – Pewnego razu na zebraniu Mendel zbeształ mnie za to, że za dużo piję, kiedy dzieliliśmy tę starą stajnię na Syberii, i wciąż uprzykrza wszystkim życie!

Saszeńka przypomniała sobie, że Mendel zawsze wspierał Stalina na posiedzeniach Komisji Kontroli po śmierci Lenina, nie zachwiał się podczas głodu w trzydziestym drugim, nie wahał się gromić „drani” na plenach w trzydziestym siódmym.

– Często muszę go powstrzymywać – szydził Stalin z Mendla – bo inaczej dostałby apopleksji!

Wszyscy śmiali się z Mendla, ponieważ jego bezkompromisowy fanatyzm był dobrze znany. Ale właśnie dlatego Mendel pozostał przy życiu.

Stalin sączył swoje wino, obserwując obecnych zmrużonymi oczami.

– Może trochę muzyki, towarzyszu Stalin? – zaproponował Satinow.

Stalin uśmiechnął się jak kot. Kiedy zaczął śpiewać *Suliko*, zawtórowali mu wszyscy Gruzini. Potem Satinow zawołał:

– Czarna jaskółka!

Stalin wyszczerzył zęby i bez chwili wahania zaczął pięknym, wysokim barytonem, a Egnataszwili, Beria i Satinow dołączyli do niego. Saszeńka słuchała jak urzeczona.

*Leć, czarna jaskółko,  
Leć ponad rzeką Alazani,  
Przynieś nam wieści  
Od braci daleko na wojnie...*

Zaśpiewali jeszcze więcej pieśni: cerkiewne hymny i odeskie piosenki złodziejskie, *Murkę* i *Z odeskiego więzienia*. Zanucili ulubioną bandycką melodię Stalina: *Zakopali złoto, złoto, złoto...* Saszeńka zastanawiała się, czy Stalin tak dobiera repertuar, by wszyscy się odprężyli: prawosławne hymny dla Rosjan, ballady dla Gruzinów, odeskie melodie dla Żydów – tak, to głęboki głos Mendla wzbogacił *Z odeskiego więzienia*.

– Potrzebujemy tu kilku gorących kobiet! – powiedział Beria. – Ale za dużo wypilem. Chyba nie mógłbym...

– Towarzyszu Beria, zachowujcie się przyzwoicie! Są tu damy – zganił go Stalin z udawaną surowością i lekkim uśmiechem. – Nastawimy gramofon? Macie płyty? Jakież tańce?

Saszeńka przyniosła całą kolekcję. Dzięki Bogu, Satinow zawsze dawał im gruzińską płytę na Pierwszego Maja i Ósmego Listopada, Stalin znalazł więc to, czego chciał. Stał przy gramofonie i puszczał

płyty, czasami podnosił ręce i wykonywał kaukaskie kroki taneczne, przeważnie jednak patrzył, jak inni się bawią.

Gruzini odsunęli kanapę. Saszeńka zwinęła dywan, a kiedy wstała, zobaczyła, że Satinow i Egnataszwili tańczą dla niej lezginkę. Wołała tango, fokstrota i rumbę, ale знаła też kaukaskie tańce, wykonała więc kilka zgrabnych kroków i najpierw Satinow, a później Beria i Egnataszwili dołączyli do niej.

– Towarzyszu Herkulesie, naprawdę umiecie tańczyć – powiedział Stalin z uznaniem. – Od dzieciństwa nie widziałem, żeby ktoś tak dobrze tańczył... Skąd pochodzi wasza rodzina?

– Z Borzomi – odparł Satinow.

– To niedaleko mojego rodzinnego miasta – powiedział Stalin, nastawiając płytę jeszcze raz. To były takie gruzińskie uprzejmości, ale Saszeńka zgadzała się ze Stalinem: Satinow świetnie tańczył. Jego ciemne oczy błyszczały, nogi miał zwinne i giętkie, ręce eleganckie i pełne wyrazu. Trzymał ją pewnie, natomiast Beria ją ścisnął i za blisko przysuwał twarz. Wargi miał tak grube, że wydawały się opuchnięte. Poczula się zmęczona i stanęła z boku, żeby popatrzeć. Znalazła się obok gramofonu, gdzie Stalin zmieniał płyty.

Nagle Saszeńka poczuła się szczęśliwa i odprężona, chyba nawet za bardzo. Widząc Stalina w swoim ogrodzie, w pierwszej chwili była przerażona. Ale Wódz wprowadził miły nastrój i teraz walczyła z pokusą, by paplać i flirtować. Była nadmiernie pobudzona i prawdopodobnie trochę się upiła ciężkim gruzińskim winem. Kilka razy miała już na końcu języka nieprzemyślane słowa. Bądź ostrożna, Saszeńko, upominała się, to Stalin! Pamiętaj o minionych kilku latach – o maszynie do mięsa. Strzeż się!

Zalewały ją fale oddania dla tego twardego, ale skromnego człowieka, tak prawego, a jednocześnie bezlitosnego dla wrogów. Czula jednak, że jej przesadne oddanie zirytuje go i wyda mu się krępujące. Chciała poprosić go do tańca. Może chciałby z nią zatańczyć? A jeśli swoją propozycją obrazi go lub wprawi w zakłopotanie? Mimo to chciała z nim zatańczyć i on musiał to wyczytać na jej wargach.

– Nie tańczę, Saszeńko, ponieważ ze swoją ręką nie mogę objąć kobiety w tali. – Lewą rękę miał krótszą od prawej i trzymał ją sztywno. Stali

obok fortepianu, a ona była świadoma napięcia, niebezpieczeństwa, które otaczało tego niezwykłego człowieka.

– Uwielbiam tę muzykę, towarzyszu Stalin.

– Muzyka uspokaja bestię w człowieku – powiedział Stalin. Obejrzał się. – Czy wy i towarzyszu Palicyn jesteście zadowoleni z tej daczki?

– O, tak, towarzyszu Stalin – odparła. – Bardzo zadowoleni.

– Mam nadzieję. Mogę się rozejrzeć?

Beria i inni przyglądali się, ale nie poszli za nimi. Saszeńka była dumna i poruszona, że Stalin rozmawia tylko z nią.

– Jesteśmy za nią bardzo wdzięczni – a dzisiaj otrzymaliśmy lodówkę. Dziękujemy wam za zaufanie partii!

– Musimy nagradzać odpowiedzialnych pracowników partii – Stalin zajrzał do gabinetu Wani. – Czy w zimie jest tu wystarczająco ciepło? Podoba mi się gabinet, jest przestronny. Ile jest sypialni? Podoba wam się kuchnia?

Tak, Saszeńka uwielbiała tu wszystko. Przewyciężyła zawroty głowy, poczucie radości i wolności, ponieważ nawiedziła ją niewypowiedziana, lecz nieodparta myśl. Pomyślała o swoim ojcu, Samuelu Zeitlinie. Czy mogła zapytać towarzysza Stalina teraz? W tej chwili była z nim tak blisko: chyba nie mógłby jej niczego odmówić. Czuła, że podziwia ją jako nową kobietę radziecką.

– Towarzyszu Stalin... – zaczęła.

Jej ojciec stracił rozum po samobójstwie Ariadny i majątek po rewolucji październikowej. Został w Piotrogradzie, oddał swoją wiedzę ekonomiczną do dyspozycji bolszewików i w latach dwudziestych pracował jako „bezpartyjny specjalista” w ludowych komisariatach Finansów i Handlu Zagranicznego, a potem w Banku Państwowym, zanim w 1930 roku padł ofiarą czystki jako „szkodnik o skłonnościach trockistowskich”. A mimo to pozwolono mu wyjechać do Gruzji. Beria aresztował go tam w 1937 roku – i wszelki ślad po nim zginął. Oczywiście mieli rację, że „sprawdzali” tego wroga klasowego, pomyślała Saszeńka. Teoretycznie Zeitlin był jednym z najgorszych wyzyskiwaczy. Ale został „rozbrojony” i służył władzy radzieckiej szczerze, bez maski. Stalin z pewnością zrozumie, że nie stanowi już zagrożenia.

Wódz uśmiechnął się wyrozumiale do Saszeńki. Wygląda, pomyślała, jak uprzejmy stary tygrys, z tymi zmarszczkami w kącikach ust – i zawałała się na sekundę. Miód w jego oczach zamienił się w żółć i cień zakłopotania przemknął przez jego twarz. Nagle uświadomiła sobie, że Stalin odgadł, co się z nią dzieje. On, który potrafił przewidzieć wszystko, domyślił się, że zamierza go zapytać o aresztowanie albo egzekucję krewnego, a takich pytań nienawidził najbardziej.

– Towarzyszu Stalin, czy mogę spytać... – Słowa cisnęły się Saszeńce na usta i nie mogła ich powstrzymać. W 1937 roku wyrzuciła ojca z pamięci, lecz teraz, w tym jakże nieodpowiednim, fatalnym, a mimo to dogodnym momencie, chciała wypowiedzieć jego imię. Co się z nią działo? Bolszewik nie ma rodziny, tylko partię, ale ona kochała swojego ojca! Chciała wiedzieć – czy pracował gdzieś przy wyрубie lasu? Czy jego kości spoczywały w jakimś płytkim grobie w syberyjskiej tajdze? Czy już dawno temu został skazany na najwyższy wymiar kary? Proszę, towarzyszu Stalin, modliła się, powiedz, że on żyje! Uwolnij go! – Towarzyszu Stalin...

– Poduszki! – Stalin i Saszeńka odwrócili się ku drzwiom, a Wania otworzył szeroko usta. – *Mamoczka*, nie mogę spać! – zawołała Śnieżynka. – Jest za głośno. Obudziliście mnie. Chcę się przytulić!

Śnieżynka miała na sobie nocną koszulę z kolorowymi motylami, jej długie złote włosy wiły się wokół rumianych policzków, jej uśmiech odsłaniał równe mleczne zęby i różowe dziąsła. Rzuciła się w ramiona matki.

# *Podziękowania*

Jest to opowieść o kobietach i dzieciach z kilku pokoleń fikcyjnej rodziny i mam nadzieję, że tak będzie czytana: jako powieść o rodzinie. Ale za-inspirowało ją wiele relacji, listów i przypadków, które znalazłem w archiwach i usłyszałem w wywiadach w ciągu ponad dziesięciu lat badań nad rosyjską historią.

W książce występuje kilka postaci historycznych – do najbardziej znanych należą Rasputin i Stalin – a ich portrety są tak dokładne, jak tylko mogłem je odmalować. Ale kiedy pisałem tę książkę, Saszeńka i jej bliscy zaczęli się stawać bardziej realni niż współczesne im postacie historyczne.

Historycy na ogół piszą o niezwykłych ludziach, którzy kształtują losy świata. Ale w tej powieści chciałem pokazać, jak zwykli ludzie zmagali się z triumfami i tragediami dwudziestowiecznej rosyjskiej historii. Byłem zafascynowany odwagą i determinacją wielu tysięcy kobiet, które straciły mężów i dzieci, i zastanawiałem się: jak udało im się przetrwać? I jak my zachowywalibyśmy się w tamtych strasznych czasach?

Przede wszystkim jest to książka o miłości i rodzinie – ale chciałem również przedstawić te dziwne i tragiczne czasy w dziejach Rosji w sposób interesujący dla czytelników, którzy być może nie czytują książek historycznych. Opisy śmietanki towarzyskiej Piotrogradu, jego sklepów, restauracji i klubów, więzień i spelunek, magnatów przemysłowych i policjantów oraz wielu niezwykłych postaci, takich jak książę Andronnikow,

są oparte na faktach. Postacie Stalina, Berii, Rodosa i Kobałowa są autentyczne, podobnie jak opisy więzień, strażników i meandrów zawilej radzieckiej biurokracji. Język i szczegóły zawarte w dokumentach w Części III również są prawdziwe, chociaż niektóre archiwa zostały wymyślone. Wioska Beznadziejna jest fikcyjna, chociaż przypomina wiele znanych mi miejscowości na Północnym Kaukazie.

Historia Saszeńki i jej rodziny została zainspirowana wieloma prawdziwymi historiami, w tym żydowskich żon stalinowskich dygnitarzy, aresztowaniami pisarzy takich jak Isaak Babel, oraz przypadkiem Żeni, żony Nikołaja Jeżowa, szefa NKWD, która zniszczyła wszystkich swoich najbliższych. (Zostało to opisane również w mojej książce *Stalin: The Court of the Red Tsar* [*Stalin: dwór czerwonego cara*]).

Bardzo wiele zawdzięczam źródłom, z których bez skrupowania korzystałem: do Części I (Piotrogród, 1916) wykorzystałem słynne i znakomite wspomnienia Władmira Nabokowa, *Speak, Memory* [*Pamięci, przemów*]; *The Silver Samovar* błyskotliwy pamiętnik pochodzącego z bogatej żydowskiej rodziny Aleksandra Polakowa, którego znałem jako chłopiec; *The Five* Władimira Żabotyńskiego; wielotomowe wspomnienia Ilji Erenburga, a także powieści takie jak *The Moskat Family* [*Rodzina Muszkatów*] i *The Manor* [*Dwór*] Isaaka Bashevisa Singera.

Jeśli chodzi o historię, politykę, sztukę i społeczeństwo, korzystałem ze znakomitej pracy *Passage Through Armageddon* W. Bruce'a Lincolna. Szczegóły dotyczące carskiej policji zaczerpnąłem z książki *Russian Hide-and-Seek: The Tsarist Secret Police in St Petersburg, 1904–14* Iaina Lauchlana i *The Foe Within* Williama C. Fullera juniora. Ale większość materiałów znalazłem w trakcie pracy nad swoją ostatnią książką historyczną, *Young Stalin* [*Stalin: młode lata despoty*].

Co się tyczy okresu stalinowskiego w Części III, większość materiałów pochodzi z moich badań nad radziecką elitą podczas pracy nad książką *Stalin: The Court of the Red Tsar* [*Stalin: dwór czerwonego cara*], ale mnóstwo cennego materiału znalazłem też w pracy *The KGB's Literary Archive* Witalija Szentalskiego. Korzystałem również z powieści



*House on the Embankment* [Dom nad rzeką Moskwą] Jurija Trifonowa i trylogii *Children of the Arbat* [Dzieci Arbatu] Anatolija Rybakowa.

Cennymi źródłami były ostatnie książki historyczne, takie jak *Stalinism as a Way of Life* Lewisa Siegelbauma i Andrieja Sokołowa, *Thank You, Comrade Stalin* Jeffreya Brooksa i *Rulers and Victims* Geoffreya Hoskinga. Znakomita i niezapomniana książka *The Whisperers* [Szeptety] Orlando Figesa ukazała się w momencie, kiedy swoją powieść już ukończyłem, ale była zarówno inspirująca, jak i użyteczna, ponieważ zawarte w niej tragiczne relacje pokazują, że historia Saszeńki nie była niczym wyjątkowym. Polecam ją wszystkim, którzy są zaintrygowani moją historią i chcą się dowiedzieć, co naprawdę działo się ze zwykłymi ludźmi i rodzinami w Rosji. Rosyjskie rodziny do tej pory odkrywają swoją niezwykłą przeszłość i odnajdują zaginionych krewnych.

Specjaliści zorientują się, że list Mendla skarżącego się na traktowanie w więzieniu jest wzorowany na tragicznym liście reżysera teatralnego Wsiewołoda Meyerholda. Oryginał był tak piękny i przejmujący, że nie mogłem go przewyższyć.

Co się tyczy moich źródeł do Części III, epoki oligarchów, i oczywiście tajemnic i radości poszukiwań archiwalnych w Rosji, mogę tylko powiedzieć, że w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku spędziłem dużo czasu jako dziennikarz, a później historyk zarówno w Moskwie, jak i na Kaukazie. Większość materiałów do tej części została zaczerpnięta z moich osobistych doświadczeń.

Dziękuję Galinie Babkowej, która zbadała, jak to było studiować w Instytucie Smolnym; Galinie Oleksiuk, która uczyła mnie rosyjskiego i przejrzała tekst; Nestanowi Czarkwianiemu za gruziński koloryt; Markowi i Rachel Polonsky, którzy gościli mnie w swoim mieszkaniu przy ulicy Granowskiego; i Dominikowi Levienowi za wsparcie.

Dziękuję wszystkim osobom z wydawnictwa Transworld, a w szczególności Billowi Scott-Kerrowi, Deborah Adams za sprawną korektę oraz Clare Ward i Anne Kragelund za projekt okładki. Dziękuję też

mojej redaktorce, Selinie Walker, za błyskotliwą, inspirującą, precyzyjną i drobiazgową pracę.

Moi rodzice, Stephen i April Sebag-Montefiore, wzbogacili i poprawili książkę swoimi uwagami. Moja żona Santa, znana powieściopisarka, a także oddana najlepsza przyjaciółka, udzieliła mi bezcennych rad dotyczących fabuły i postaci. A niewyczerpany wdzięk moich ukochanych dzieci – córki Lily i syna Sashy – był dla mnie nieustanną zachętą i inspiracją.

*Simon Montefiore*  
*Grudzień 2007*

## *Nota o nazwach i języku*

Nazwy miejscowości w Rosji mają skłonność się zmieniać wraz z zawirowaniami historii. Sankt Petersburg został założony przez Piotra Wielkiego w 1703 roku. Po wybuchu wojny w roku 1914 car Mikołaj II zmienił jego niemiecko brzmiącą nazwę na Piotrogród, „miasto Piotra”. W 1924 roku bolszewicy przemianowali go na Leningrad. W 1991 roku znowu stał się Sankt Petersburgiem. Tyflis jest obecnie znany jako Tbilisi, stolica niepodległej Gruzji.

Władców Rosji zwano carami, chociaż w 1721 roku Piotr Wielki ogłosił się imperatorem i dlatego Romanowów nazywano tak i tak.

W kontekście formalnym Rosjanie posługują się imieniem, patronimik (od imienia ojca) i nazwiskiem. Dlatego Saszeńka jest nazywana Aleksandrą Samojłówną Zeitlin, a Wania – Iwanem Nikołajewiczem Palicynem. Ale Rosjanie (i Gruzini) posługują się również zdrobnieniami: Saszeńka to zdrobnienie od Aleksandry, a Wania to zdrobnienie od Iwana.

W strefie osiedlenia Żydzi mówili na co dzień w jidysz, modlili się po hebrajsku, a podania pisali po rosyjsku. Język gruziński jest całkowicie odmienny od rosyjskiego i ma własny alfabet i literaturę.

# *Postaci*

*Nazwiska postaci historycznych są zaznaczone gwiazdką*

## **Rodzina: Zeitlinowie**

Saszeńska (Aleksandra Samojłowna) Zeitlin, uczennica w Instytucie Smolnym

Baron Samuel Mojsiejewicz Zeitlin, piotrogrodzki bankier i ojciec Saszeński

Baronowa Ariadna (Finkel Abramowna) Zeitlin, z domu Barmakid,  
matka Saszeński

Gideon Mojsiejewicz Zeitlin, brat Samuela, dziennikarz i powieściopisarz

Wiera Zeitlin, jego żona i jego dwie córki,

Wika (Wiktoria) Zeitlin

i Muszka (Sofia) Zeitlin

## **Rodzina: Barmakidowie**

Abram Barmakid, rabin Turbinu, ojciec Ariadny i Mendla

Miriam Barmakid, matka Ariadny i Mendla

Awigdor Abramowicz (Artur) Barmakid, brat Ariadny i Mendla,  
mieszkający w Anglii

Mendel Abramowicz Barmakid, brat Ariadny i Awigdora,  
bolszewicki przywódca

Natasza, Jakutka, żona i bolszewicka towarzyszką Mendla

Lena (Władlena), jedyna córka Mendla i Nataszy

## **Służba Zeitlinów**

Lala, Audrey Lewis, angielska guwernantka Saszeński

Pantalejmon, kierowca

Leonid, lokaj

Delfina, francuska kucharka

Luda i Naina, pokojówki  
Szyfra, stara guwernantka Samuela

### **Piotrogród, 1916**

Piotr de Sagan, kapitan Korpusu Żandarmów,  
oficer Ochrony, ubogi bałtycki szlachcic

Grigorij Rasputin\*, „świętobliwy starzec”, chłopski uzdrowiciel  
i „przyjaciel” carycy

Anna Wyrubowa\*, bliska przyjaciółka carycy i wielbicielka Rasputina

Julia „Lili” von Dehn\*, bliska przyjaciółka carycy i wielbicielka Rasputina

Książę Michał Andronnikow\*, wpływowy arystokrata

Hrabina Missy Loris, amerykańska przyjaciółka Ariadny, żona hrabiego  
Lorisa, piotrogradzkiego arystokraty

Boris Stürmer\*, rosyjski premier, 1916

Aleksandr Trepow\*, przedostatni carski premier, 1916

Książę Nikołaj Golicyn\*, ostatni carski premier, 1916–1917

Aleksandr Protopopow\*, polityk i ostatni carski minister spraw  
wewnętrznych

Iwan Manasiewicz-Manujłow\*,  
szpieg, szalbierz, dziennikarz, zaufany premiera Stürmera

Maks Flek, prawnik barona Zeitlina

Doktor Mathias Gemp, modny lekarz

### **Bolszewicy i inni**

Władimir Iljicz Lenin\*, bolszewicki przywódca

Grigorij Jewsiejewicz Zinowjew\*, bolszewicki przywódca

Iosif Wissarionowicz Stalin\*, ur. Dżugaszwili, przydomek „Koba”, gruziński  
bolszewik, później sekretarz generalny WKP(b), radziecki premier i dyktator

Wiaczesław Michajłowicz Mołotow\*, ur. Skriabin, przydomek „Wicza”,  
bolszewik, później radziecki premier i minister spraw zagranicznych

Aleksandr Szlapnikow\*, robotnik i bolszewik, stojący na czele partii podczas  
rewolucji lutowej 1917 roku

Herkules (Iraklij Aleksandrowicz) Satinow, młody gruziński bolszewik

Tamara, żona Satinowa

Mariko, córka Satinowa

Iwan „Wania” Palicyn, piotrogrodzki robotnik, bolszewicki aktywista

Nikołaj i Marfa Palicynowie, rodzice Wani

Razum, kierowca Wani

Nikołaj Iwanowicz Jeżow\*, „Krwawy Karzeł”, szef aparatu bezpieczeństwa,  
ludowy komisarz spraw wewnętrznych 1936–1938

Ławrientij Pawłowicz Beria\*, Gruzin,

ludowy komisarz spraw wewnętrznych od 1938 roku

Bogdan Kobułow\*, „Byk”, gruziński czekista, główny oprawca Berii

Pawieł Mogilczuk, śledczy NKWD, Wydział Spraw Szczególnie Ważnych,  
autor opowiadań detektywistycznych

Boris Rodos\*, śledczy NKWD, Wydział Spraw Szczególnie Ważnych

Wasilij Michajłowicz Błochin\*, major, kat NKWD

Hrabia Aleksiej Tołstoj\*, pisarz

Ilja Erenburg\*, pisarz

Isaak Babel\*, pisarz

Kławdia Klimowa, zastępca redaktora naczelnego

„Radzieckiej Żony i Proletariackiego Gospodarstwa Domowego”

Misza Kalman, redaktor

„Radzieckiej Żony i Proletariackiego Gospodarstwa Domowego”

Leonid Goleczow, komendant Obiektu Specjalnego 110,  
więzienie Suchanowka

Beniamin „Benia” Golden, pisarz

### **Rodzina Winskich z Północnego Kaukazu**

Doktor Walentin Winski, lekarz w wiosce Beznadieżnaja

Tatiana Winska, jego żona

Katinka (Jekatierina Walentinowna), ich córka

Siergiej Winski, „Pluskwa”, ojciec Walentina, chłop

Irina Winska, „Baba”, matka Walentina, chłopka

### **Rodzina Getmanów z Odessy**

Roza Getman, z domu Liberhart, wdowa z Odessy

Pasza (Pawieł) Getman, syn Rozy, miliarder

Profesor Enoch Liberhart, ojciec Rozy Getman,  
profesor muzykologii w konserwatorium odeskim

Doktor Perla Liberhart, matka Rozy Getman,  
wykładowca literatury na Uniwersytecie Odeskim

### **Moskwa, lata dziewięćdziesiąte**

Maks Szubin, historyk stalinowskiego terroru

Pułkownik Lentin, funkcjonariusz KGB/FSB, „Marmozet”

Pułkownik Trofimski, funkcjonariusz KGB/FSB, „Czarodziej”

Kuźma, archiwista w archiwum KGB/FSB

Agrippina Biegbułatow, urzędniczka w archiwum partii komunistycznej

Apostołon Szczegłow, archiwista w archiwum partii komunistycznej

**SIMON SEBAG MONTEFIORE** (ur. 1965), brytyjski historyk i pisarz, ukończył studia historyczne na Uniwersytecie w Cambridge, gdzie otrzymał też doktorat z filozofii. Jego książki, opublikowane w czterdziestu językach, otrzymały wiele prestiżowych nagród. *Katarzyna Wielka i Potiomkin* była nominowana do Samuel Johnson Prize, Duff Cooper Prize i Marsh Biography Prize. *Stalin. Dwór czerwonego cara* został uhonorowany British Book Award w kategorii książka historyczna roku. *Stalin. Młode lata despoty* zdobył Costa Biography Award, „LA Times” Book Prize for Biography (USA), Le Grand Prix de la Biographie Politique (Francja) i Kreisky Prize for Political Literature (Austria). *Jerozolima. Biografia* otrzymała nagrodę Jewish Book of the Year, przyznaną przez Jewish Book Council (USA). Simon Sebag Montefiore jest także autorem powieści *Saszeńka*, opublikowanej w wielotysięcznych nakładach. Napisał również scenariusz i był narratorem filmów telewizji BBC: *Jerusalem: Making of the Holy City* i *Rome: History of the Eternal City*. Członek Royal Society of Literature i profesor nauk humanistycznych na Uniwersytecie w Buckingham. Mieszka w Londynie z żoną, powieściopisarką Santą Montefiore, i dwojgiem dzieci.